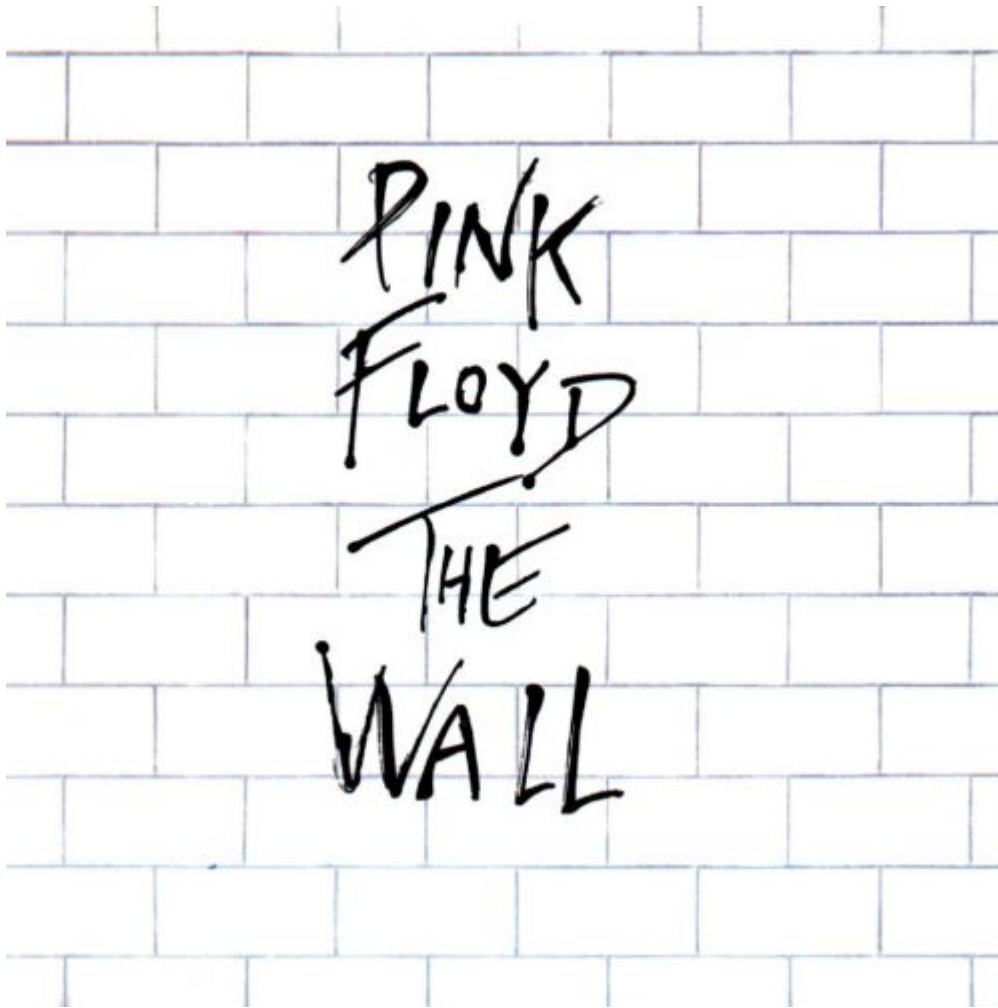


Lśnij szalony diamencie

Tak śpiewali o Sydzie Barretcie jego koledzy z zespołu.

Syd Barrett z pewnością zasłużył sobie na ten utwór swoim talentem i geniuszem, który włożył w rozwój zespołu zanim popadł w szaleństwo. Moje zainteresowanie muzyką Floydów zaczęło się w ogólniaku, jeszcze zanim nagrali album „The Wall”. Słuchaliśmy wtedy z kolegami „Atomowego serca matki”, „Middle” z niezapomnianym utworem „Echa”, „Wish You Were Here” i „Animals”. Oczywiście słuchaliśmy, przeważnie w nocy w III i IV programie polskiego radia, który wtedy pod koniec lat 70-siątych puszczał w porywach muzykę stereo. Często nagrywaliśmy na magnetofony szpulowe tę muzykę puszczaną późno w nocy przez takich ludzi jak Beksiński, Kaczkowski, Niedźwiedzki, Mann.



Gdy dotarła do Polski muzyka ze „Ściany” ogarnęło nas prawdziwe szaleństwo. O niczym innym nie dyskutowaliśmy i komentowaliśmy poszczególne utwory. Każdy z nas marzył wtedy o posiadaniu, którejś płyty Pink Floydów na własność. Płyty Floydów, takie wielkie, czarne, winylowe krążki, były wtedy nie do zdobycia, oryginalne zachodniej produkcji, osiągały bajeczne ceny. Bardzo się więc ucieszyłem ze zdobycia płyty „Ciemna strona księżycy”, tej z pryzmatem na okładce. Była ona wprawdzie wyprodukowana w DDR, dlatego nie była szczególnie droga, ale miała tę zaletę, że była moja.

Dzisiaj tylko w radiowej „trójce” można czasami posłuchać starych fajnych utworów, dlatego nie słucham innych stacji. Stwierdziłem, że słuchanie jednego utworu kilkanaście razy w ciągu dnia jest mało fajne i nużące, a różne stacje traktują tak utwory uznane za przeboje. W „trójce” mogę posłuchać nie tylko przebojów, ale także zespołów, które nie zostały jeszcze wypromowane – obecnie jest to „Afrokolektyw”, a także starej dobrej muzyki z klasą. Żadna inna stacja takich szans nie daje.

Autor: barkarz

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl